

W komorze

Jak naprawdę odczuwa się nurkowanie na 60 m z użyciem powietrza?

Mój wskaźnik głębokości mówi o 60,2 m, a mój głos brzmi jak u Kaczora Donalda. Moje palce są tak zdrętwiałe, że odczuwam, jak gdyby należały do kogoś innego i tylko na skutek obrócenia głowy straciłem orientację - odczuwałem, jak gdyby ona ciągle się obracała.

Oto objawy, które prawdopodobnie odczuwaliście podczas nurkowania, jeżeli zapuściliście się zbyt głęboko lub posiadaliście złą mieszankę w swoich butlach. Wiadomo bez konieczności mówienia o tym, że nie będzie to przyjemne doznanie spod wody, nie wspominając, że zwyczajnie niebezpieczne. Szczęśliwie, nie znajdujemy się pod wodą, lecz w bezpiecznej komorze dekompresyjnej w szpitalu uniwersyteckim Ullevål w Oslo.

Bezpieczne środowisko

Nigdy nie nurkowałem na 60 metrów, ani na powietrzu ani na niczym innym - i po tym doświadczeniu nie będę tego próbował, być może z wyjątkiem użycia trimixu. Dla tych, którzy pragnęliby nurkować głębiej, wycieczka do komory dekompresyjnej będzie z pewnością chwilą przebudzenia. Jeżeli Twoje ciało na głębokości funkcjonuje tak źle w ciepłym, bezpiecznym środowisku - jak sobie z tym poradzisz w środowisku zimnym, ciemnym, przy złej widoczności, prądach i stresie? Ja w każdym razie nie chciałbym się tego dowiedzieć.

Dla tych, którzy czują ogromny pociąg do głębokości, znajdujący się w Oslo sklep nurkowy Dykkersport ma przygotowane wycieczki do komory dekompresyjnej szpitala uniwersyteckiego Ullevål. Byłem zaskoczony, gdy tam przybyłem - pomieszczenie było pełne ludzi i konieczne były trzy tury, aby każdy z nas doświadczył głębokości i jej skutków: narkozy azotowej, wysokiego ciśnienia i powietrza.

Terapia ratująca życie

Komora dekompresyjna w Ullevål jest obsługiwana przez miejscową straż pożarną, i w przygodzie uczestniczyło trzech z jej nurków- ratowników, aby służyć jako „pracownicy dozoru” - osoby odpowiedzialne wewnątrz komory, gdy jest ona pod ciśnieniem.

Komora była uruchomiona w 1981 i od tej pory przeprowadza się w niej około 50 terapii rocznie. Prawie połowa z nich to różnego rodzaju terapie medyczne na normalnych pacjentach, pozostałą stanowią nurkowie, którzy ulegli różnego rodzaju wypadkom - chorobie kesonowej lub zwykłej chorobie dekompresyjnej, DCS.

W większości przypadków nurkowie są umieszczani w komorze w ramach środków zapobiegawczych, lecz czasami są to stany poważne i terapia ratuje życie lub jest co najmniej bardzo ważna dla uniknięcia poważnych konsekwencji po wypadku.

Pijany jak bela

Nasze „nurkowanie” w komorze szczęśliwie jest tylko ekscytujące i nikt nie musi obawiać się DCS. Gdy sprężone powietrze jest pompowane do komory, powstaje głośny syk, a nacisk na uszy jest nagły i uporczywy. Natychmiastową koniecznością staje się wyrównywanie! Operator komory zabiera nas na trzy metry, aby upewnić się, że zatoki każdego są czyste i gotowe do nurkowania - a następnie opuszczamy się na 60 m w ciągu 2-3 minut. Czułem się, jakbym znajdował się na rollercoasterze i widział zbliżający się wierzchołek toru... wiedząc, że po drugiej stronie znajduje się spadek.

Ekscytujące! W drodze na dół możecie odczuć efekt narkozy azotowej, lecz gdy osiadziecie na dnie (by tak

powiedzieć), wpływy powietrza i głębokości naprawdę są uderzające: z trudem oddycha się powietrzem, które jest siedem razy bardziej gęste niż na powierzchni – odczuwa się je jak rzadką ciecz. Gdy machasz ręką w powietrzu, możesz rzeczywiście poczuć jego gęstość! Początkowo czułem się zupełnie dobrze, lecz kiedy odwróciłem głowę i spojrzałem osobę siedzącą obok, poczułem, jakbym nadal się obracał. Miałem zawroty głowy, utraciłem równowagę i byłem całkowicie niezdolny do prostego myślenia. Ludzie, jestem szczęśliwy, że nie znajduję się w wodzie! Ciśnienie wpływa również na Twoje struny głosowe i w chwili gdy mówisz, głos brzmi jak u Kaczora Donalda.

Śmiech szybko rozprzestrzenił się po komorze, skutkując wybuchami jeszcze większego śmiechu, ponieważ brzmi on zupełnie komicznie. Dalej, próbujemy rozmawiać o tym jak się czujemy – lecz nawet całkiem poważne objawy narkotyczne, jak drętwienie palców, zawroty głowy i kompletna utrata koordynacji giną w kaskadach śmiechu brzmiącego jak w kreskówkach. Jesteśmy całkowicie wyczerpani! Zabawa trwa dalej i nie trzeba dużo czasu, a w komorze rozbrzmiewa melodia klasycznego utworu Beatlesów „Żółta łódź podwodna”.

Gdy dzieje się to na poważnie

Jeżeli nurek uległ wypadkowi i wymaga dekompresji, głębokość jest zwykle płytsza niż 60 metrów. Normalne leczenie dekompresyjne odbywa się na głębokości 18 metrów i może trwać od kilku godzin do kilku dni powtarzanej terapii, w zależności od sytuacji. W atmosferze wewnątrz komory szybko wzrasta wilgotność, gęstość i staje się ciepło i tylko mogą sobie wyobrazić stres, jaki dodatkowo do tych niedogodności musi odczuwać prawdziwy pacjent.

Nie wiem, czy byłbym śmiertelnie przerażony, czy uspokojony, gdybym znalazł się w komorze – może po trochu doświadczyłbym obu tych stanów. Obawiałbym się konsekwencji DCS, lecz odczuwałbym ulgę wiedząc, że jestem poddany terapii pod opieką doświadczonych zawodowców. W każdym bądź razie nie jest to sytuacja, w której chciałbym się znaleźć – lub aby doświadczył jej ktoś inny. Zdecydowanie będę miał to na uwadze podczas przyszłych nurkowań, zwłaszcza, gdy demon głębokości będzie próbował kusić mnie w dół, abym odwiedził jego królestwo.

Powolna dekompresja

Po pięciu minutach na dnie, operator zabrał nas na głębokość 18 metrów. Wznosiliśmy się z prędkością dziewięciu metrów na minutę, a temperatura ostro spadała. Wilgoć w powietrzu kondensowała się w ogromne chmury i każda powierzchnia wewnątrz komory była mokra i ociekająca.

Zabawa się skończyła i obecnie płaciliśmy cenę za naszych pięć minut na głębokości. Byliśmy poddawani dekompresji podczas kilku przystanków w naszej drodze ku powierzchni – 5 minut na 18 metrach, 5 minut na 15 metrach, 5 minut na 12 metrach. Czekaliśmy. Czas upływał powoli, a my zaczęliśmy ponownie czuć się normalnie. Na głębokości zaledwie 12–15 m zniknął ostatni śmieszny głos Kaczora Donalda i ku memu zadowoleniu nie rozmawialiśmy wiele o zwykłych nurkowaniach – obróciłbym wszystko w śmiech, gdybyśmy tylko przeszli powyżej 20 metrów.

Dwa najdłuższe przystanki dekompresyjne odbyły się na głębokości 9 i 6 metrów. Na każdej z nich przebywaliśmy pełnych 10 minut i oba były przeprowadzone z oddychaniem czystym tlenem z masek BIBS (Built-In Breathing System – wbudowany system oddychania) zwisających z sufitu. Nie było to dokonywane w celu skrócenia czasu dekompresji, lecz w celu zwiększenia bezpieczeństwa.

Zmęczenie żołądka po nurkowaniu W końcu dekompresja się skończyła i mogliśmy chwiejnym krokiem opuścić nieco ciasną przestrzeń komory dekompresyjnej. Żołądki wszystkich nas były obolałe, lecz przyczyną był gromki śmiech i nie miało to żadnego związku z głębokością lub dekompresją. Było to zabawne nurkowanie i wielce pouczające przeżycie. Mam nadzieję, że każdy z nas nabrał po nim

większego respektu dla głębokości i powietrza.

Gdy opuszczam szpital, na jego dachu ląduje helikopter ratownictwa. Stoją przy nim lekarze i pielęgniarki gotowi do poradzenia sobie z każdym przypadkiem. To dzieje się na poważnie, jest to rzeczywiste zdarzenie. Ja po prostu mam nadzieję, że nie jest to wypadek nurkowy.

O autorze:

Christian Skauge jest byłym mistrzem Norwegii w fotografii podwodnej, zwycięzcą wielu krajowych i międzynarodowych konkursów fotograficznych. Pracował jako wydawca norweskiego magazynu nurkowego Dykking a jego artykuły były publikowane na całym świecie. Więcej zdjęć Christiana można znaleźć tutaj: www.scubapixel.com.